№ 90. Warszawa, Sobota 28 Marca / 4 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. rs. 3 (złp. vie taż sama vincji w Królem rs. 4 roalnie za ko-

Jutro Ś. Wincentego Ferrerjusza.
Wschód słońca o g. 5 m. 28.—Zach. o g. 6 m. 38.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 12.
Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 8.

Petersburg, dnia 14 (26) Marca.

N. CESARZ JMC raczył w dniu 22 Stycznia r. b. zatwierdzić zdanie rady Państwa treści następującej: Jana-Stefana (2ch imion) Mićkiewicza, z synem Józefem Janem (2ch imion), który złożonemi dokumentami udowodnił należenie do rodu Mićkiewiczów, zatwierdzonego przez senat w r. 1852 w godności szlacheckiéj, ze względu iż przodkowie tego rodu posiadali w trzech pokoleniach, szlacheckie, z włościanami majątki—na zasadzie art. 59 i 61 układu praw tomu IX, ze spisu jednodworców wykreślić, przywrócić do pierwotnéj przodków ich szlacheckiéj godności i zapisać ród ich do 1 części księgi wywodowéj."

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan w skutku przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby raczył Najmiłościwiej udzielić takowy znak za lat XL ministrowi, sekretarzowi stanu Królestwa Polskiego, członkowi rady Państwa i komitetu ministrów, senatorowi, radcy tajnemu *Tymowskiemu*.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutek przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył NAJŁASKAWIEJ udzielić takowe znaki następującym urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego.

Za lat XX.

Referentowi w ogólnem zebraniu Warszawskich departamentów rządzącego senatu, radcy stanu Antoniemu *Rojewskiemu*. P. o. naczelnika wydziału dochodów niestałych w kommissji rządowéj przychodów i skarbu, członkowi tejże kommissji, radcy stanu Maciejowi *Muszyńskiemu*. Starszemu nauczycielowi gimnazjum gubernialnego w Radomiu, radcy kolleg Józefowi *Żuchowskiemu*. Członkowi kommissji rządowéj przychodów i skarbu i p. o. naczelnika wydziału kontroli w tejże kommissji rządowéj, radcy kolleg. Teofilowi *Roguskiemu*. P. o. sędziego sądu appellacyjnego, radcy kolleg. Janowi *Łaguna* Vice-prezesowi sądu appellacyjnego, radcy kolleg. Augustowi *Heilman*. P. o. prokuratora przy trybunale cywilnym w Kaliszu, radcy kollegialn. Kazimierzowi *Swieżyńskiemu*. Prezesowi trybunału cywiln. w Radomiu, radcy kolleg. Maciejowi *Pomorskiemu*. Starszemu inspektorowi prywatnych zakładów naukowych w Warszawie, radcy dworu Edwardowi *Mateckiemu*. Młodszemu nauczycielowi gimnazjum gubern. w Radomiu, radcy dworu Sewerynowi *Wiśniewskiemu*. Członkowi etatowemu rady lekarskiéj, członkowi rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych i prezydującemu w radzie szczegół. szpitala Sgo Łazarza w Warszawie, magistrowi farmacji, radcy dworu Ferdynandowi *Wernerowi* Naczelnikowi sekcji w K. R. S. W i D. radcy dworu Piotrowi *Chlebowskiemu*. P. o. naczelnika pow. Gostyńskiego, radcy dworu Tomaszowi *Adamskiemu*. Młodszemu naucz. szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Pułtusku, radcy dworu Piotrowi *Żebrowskiemu*. P. o. sędziego trybunału cywilnego w Płocku, radcy dworu Ignacemu *Garszyńskiemu*. Młodszemu radcy rady budowniczéj przy K. R. S. W. i D. i naucz. szkoły sztuk pięknych w Warszawie, radcy dworu Henrykowi *Marconi*. Sędziemu sądu appellacyjnego, radcy dworu Tomaszowi *Witkowskiemu*. P. o. radcy wydz. skarb. w rządzie gubern. Płockim, radcy dworu Karolowi *Groer*. P. o. rewizora skarb. dochodów niestałych w okr. Pyzdry w gub. Warszawskiéj, assessorowi kolleg. Antoniemu *Hilczyńskiemu* Assessorowi trybun. p. o. podsędka sądu pokoju okr. Lubelskiego, asses. kolleg. Augustynowi *Daniłowskiemu*. Nadzorcy etat. szkoły pow. w Marjampolu, asses. kol. Grzegorzowi *Wojsław*. P. o. naczelnego kontr. kontroli skarb. przy sądach gub. Lubelskiéj, asses. kol. Karolowi *Radzimińskiemu*. P. o. asses. ekonom. w okr. Sieradzkim w gub. Warszawskiéj, asses. kol. Dominikowi *Domagalskiemu*. P. o naczelnego kontrolera kontroli skarb. w rządzie gub. Augustowskim, asses. kolleg. Felixowi *Babskiemu*. P. o. rewizora skarb. w pow. Włocławskim w gub. Warszawskiéj. asses. kolleg. Szymonowi *Żórawskiemu*. P. o. pomoc. naczel. pow. Sandomierskiego w gub. Radomskiéj, asses. kol Kajetanowi *Mokulskiemu*. Zastępcy pisarza tryb. cywiln. w Kielcach, asses. kolleg. Walentemu *Kamockiemu*. P. o. naczelnika sekcji wypłat w wydz. kontroli w K. R P. i S. asses. kol. Franciszkowi *Wolnickiemu*. P. o. naczeln. sekcji w K. R. P. i S. asses. kolleg. Franciszkowi *Krajewskiemu* P. o. asses. ekonom. w okr. Kieleckim w gub. Radomskiéj, asses. kolleg. Piotrowi *Sotkiewiczowi*. Asses. tryb. cywiln. p. o. podsędka sądu pok. okr. Łowickiego, asses. kolleg. Józefowi *Znajewskiemu*. Uwoln. od służby, asses. kolleg. Tomaszowi *Wolskiemu*. Asses. tryb. p. o. pods. sądu pok. okr. Hrubieszowskiego, asses. kolleg. Ludw. *Juścińskiemu*. Uwoln. od służby, asses kol. Piotrowi *Dąbkowskiemu*. P. o. poborcy kassy gubern. Lubelskiéj, asses. kolleg. Stanisł. *Wojewódzkiemu*. P. o. nacz. pomiarów w K. R. P. i S. i członk. rady budown. przy K. R. S. W. i D. asses. kolleg. Nikodemowi *Butrymowi*. P. o. naczeln. sekcji doch. stałych w wydz. kontr. w K. R. P. i S. asses. kol. Antoniemu *Leśkiewiczowi*. Lekarzowi m. Warszawy, szpitala Sgo Ducha i Najświętszéj Panny i domu przytułku i pracy w warszawie, magistrowi medyc. i chir. radcy honor. Michałowi *Kamińskiemu*. P. o. refer. w K. R. S. W. i D. radcy hon. Błażejowi *Klińskiemu*. Archiwiście akt dawnych w gub. Płockiéj, radcy hon. Kajetanowi *Dzierżanowskiemu*. P. o. naczel. kontr. buchal. szczeg. w wydziale kontroli K. R. P. i S. radcy hon. Stanisł. *Hebda*. P. o. refer. wydz. dóbr i lasów rząd. w K. R. P. i S. radcy hon. Ignacemu *Piorunowskiemu* P. o. refer. w rządzie gub. Warszawskim, radcy hon. Walentemu *Broniewiczowi*. Tłómaczowi biura naczeln. pow. Kaliskiego w gub. Warszawskiéj, radcy hon. Władysł. *Wygowskiemu*. Pisarzowi magaz. solnego w Koninie w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Szymonowi *Polkowskiemu*. P. o. burmistrza m. Skierniewic w g. Warszawskiéj, radcy hon. Jakóbowi *Gawałkiewiczowi*. P. o. poborcy kassy gub. Warszawskiéj, radcy hon Antoniemu *Chachulskiemu*. Uwoln. od służby, radcy hon. Karolowi *Kudlingowi* P. o. pisarza magaz. solnego w Dobrzykowie gub. Warszawskiéj, radcy hon. Józefowi *Molsdorf*. Pisarzowi magaz. soln. w Kielcach w gub. Radomskiéj, radcy hon. Maciejowi-Ant.-Ign. *Wierzbowskiemu*. Jeometrze i adjunktowi konserwatora pomiarów w wydz. dóbr i lasów rząd. w K. R. P. i S. radcy hon. Ant. *Kierwoskiemu*. P. o. pisarza magaz. soln. w Piotrkowie w gub. Warszawskiéj, radcy hon. Teofilowi *Wiesiołowskiemu*. P. o. kontrol. przy szlachtuz. w Warszawie, radcy hon. Hippol. *Kozickiemu*. P. o. rachm. klassy 1éj w rządzie guber. Warszawskim, radcy hon. Janowi *Mirosławskiemu*. Młodsz. naucz. szkoły pow. o 5ciu klassach w Łomży, radcy hon. Emerykowi *Pedziewiczowi*. Inspektorowi szkół rząd. i prywatn. okr. naukowego Warszawskiego, radcy hon. Michałowi *Olędzkiemu*. P. o. burmistrza m. Dobry w gub. Warszawskiéj radcy hon. Leonowi *Gustowskiemu*. Refer. do czynności dyrekcji ubezp. przy magistracie m. Warszawy, radcy hon. Franc. *Rottengruber*. Dziennik. magistratu m. Warszawy, radcy hon. Wawrzeńc. *Bagińskiemu*. Główn. naczeln. buchalt. w banku Polskim, radcy hon. Michałowi *Rostafińskiemu*. P o. główn. buchal. wydz. górn. w K. R. P. i S. radcy hon. Alexandrowi *Jasieńskiemu*. P. o. starsz. pomoc. kassjera główn. skarbu Królestwa, radcy hon. Antoniemu *Stalewskiemu*. P. o. poborcy kassy pow. Łomżyńskiego, radcy hon. Józefowi *Orłowskiemu*. P o. poborcy kassy pow. Łęczyckiego w gub. Warszawskiéj, radcy hon. Janowi *Lewartowskiemu* P. o. asses. prawnego wydz. skarb. w rządzie gub. Radomskim, radcy hon Janowi *Lederer*. P. o. asses. nadleśn. w rządzie gub. Lubelskim, radcy hon. Julianowi *Miklaszewskiemu*. P. o. poborcy kassy pow. Siedleckiego, radcy honor. Grzegorzowi *Maślakiewiczowi*.

(d. c. n.)

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Ubogi umiera cały, dzieje i cierpienie bierze z sobą, nic nie przekaże światu! On niema nazwiska, zaledwie wie, jak go ochrzczono!

Gdy ksiądz Daniel do niéj się zbliżył, już była zaniemogła. Twarz jéj pałała ogniem, jakieś przykre, bolesne uczucie mówiło z płomiennych, gorączkowych oczu, kurczowo chwyciła za dziecie, co przy niéj leżało... ale język już był bez władzy.

Kapłan udzielił jéj powszechne rozgrzeszenie, namaścił olejem, a nim modlitwę skończył, kobieta już nie żyła.

Dziecię poczęło płakać i szukało piersi.

— Czy ochrzczone to dziecie? — zapytał ksiądz Daniel.

— Mówiła nieboszczka, że chrzczone, odpowiedziała gospodyni.

— A jak jéj na imie?

— Renata.

— Pójdź Renato, rzekł do dziecięcia kapłan, pójdź do mnie sieroto, Bóg i ludzie nie opuszczą cię!

I wziął małą dziecinę na rękę i przytulił ją do piersi. I myślał sobie: Teresa dobry uczynek wypełni, a jéj i mnie lżéj będzie na sercu. I w plebanji nie będzie tak głucho. Za rok będzie nam szczebiotać jak ptasze... A dziecie przestało płakać, wlepiło czarne oczęta w twarz kapłana i przy świeżych zwłokach téj, któréj piersi ssało — uśmiechnęło się!

Jakże opisać zdziwienie panny Teresy, gdy ujrzała brata wchodzącego do izby z małem dziecięciem na ręku? kilka łez spadło na wspomnienie biednéj kobiety, a ileż pięknych uczuć obudziło się w zwiędłem jéj sercu, które uczucia macierzyńskiego nigdy doznać nie miało?..

— Nie będzie ci nudno na świecie, ozwał się ksiądz Daniel, imnie przy tobie będzie weseléj.

A złożywszy dziecię na ręce siostry, pobłogosławił je i odmówił modlitwę, aby je strzegli aniołowie na wszystkich drogach jego.

I w saméj rzeczy zeszli aniołowie do ubogiéj izdebki plebana, i weseléj i lżéj na sercu było poczciwemu rodzeństwu.

Panna Teresa posadziła drzewko na grobie kobiety, aby Renata kiedyś mogła przyjść i pomodlić się za niewiastę, któréj pierś ssała, a może też za matkę, która zgasła w téj ustroni, nie zostawiwszy po sobie żadnéj wieści ni córce imienia, po którémby ją ludzie wołać mogli...

Renata rosła, a z nią rosły uciechy w ubogim domku plebana. Panna Teresa nie skarżyła się więcéj, że jéj ciężko na sercu, a ksiądz Daniel wpatrywał się z trwogą w rumianą twarzyczkę sieroty, czy nie ujrzy tam jakiéj boleści, coby znamieniem jéj sierоctwa było... ale Renata szczebiotała wesoło, uśmiechała się do staruszka, bawiąc się jego siwemi włosami.

Z każdym miesiącem przybywało jéj wdzięków. Czoło jéj stało się wysokie, otwarte, nad czarnem okiem zawisła gęsta ciemna brew, cała twarz przybierała kształty greckie.

Ale jednéj rzeczy brakowało biednéj Renacie. Była sierotą, nie miała matki. A poczciwa Teresa nie umiała być matką. Nie znała uczucia macierzyńskiego; nie umiała do dzie-

— Na posiedzeniu Komitetu *Nowéj Resursy*, łącznie z reprezentantami odbytem w dniu 1 b. m. wybrani zostali przez ballotowanie na członków tegoż towarzystwa, PP. Walery *Fryben*, Ferdynand *Krekau*, Tad[illegible] *Władyczański*, Ludwik *Wolff*.

— Na posied[illegible] towarzystwa wsparcia artystów muzycznych w d. 2[illegible]ca r. b. odbytem, w miejsce zmarłego ś. p. Jana Braun, [w]ybrano znakomitą większością głosów członkiem komitetu, oraz sekretarzem i kassjerem towarzystwa, p. Teofila *Fukier*. Do grona człoeków towarzystwa przybyli pp. Henryk *Toeplitz*, Leon *Werner* i *Weniger*.

Dobroczynność w Radomiu.

Piszą do nas z Radomia: Przejrzeliśmy wydrukowane »sprawozdanie komitetu domu ochrony w mieście gubernjalnem Radomiu za r. 1856.« Komitet składali, prezydujący radca gubernialny Karol *Dąbrowski*; i członkowie: inspektor urzędu lekarskiego Jan *Freyer*; prezydent miasta Radomia Franciszek *Makowski*; archiwista akt dawnych Edward *Hulanicki* i ks. Jan *Grzybowski*, utrzymujący kassę i trudniący się głównie administracją. Sprawozdanie obejmuje dochodu rs. 1,217 k. 90 a wydatki rs. 999 kop. 8 za które przez rok cały udzielono przytułek i pożywienie 146 biednym. Z tych 60 było stałych mających odzież, pościel i mieszkanie, reszta była przychodzących. Rozdano obiadów 14,025; śniadań 5,239; chleba funtów 16,454. Średnio dziennie było do pożywienia osób 79, dla których obiad i śniadanie średnio kosztowało kop. 3,12. Chleba funt kosztował średnio kop. 3,17; w ogóle utrzymanie jednéj osoby w tak drogim roku kosztowało dziennie kop. 7,12. Ubodzy pobierali na obiad po kwarcie krupniku, kapuśniaku, grochu lub barszczu zawsze z mięsem, wyjąwszy dnie postne i po funcie chleba. Śniadanie brali tylko mieszkający w ochronie które składało się z pół kwarty barszczu okraszonego słoniną lub mlekiem i pół funta chleba, dla dzieci zostawiono z obiadu po pół funta chleba na kolację. Fundusz w gotowiźnie pochodził jedynie ze staranności komitetu, zbierany drobnemi datkami, wpływ najliczniejszy uczyniła kwesta wielkiego tygodnia. Uzbierane w owym czasie także w naturze kilka koszów placków i wędlin poświęconych rozdano aresztowanym w ratuszu i zostającym w domu ochrony razem w liczbie 120 osób przez dni 3. Dzielili chleb przez siebie zebrany obywatele miasta, ubogim z wdzięcznością zasyłającym westchnienia do Stwórcy za dobroczyńców swoich. Wielka liczba dzieci okazujących się po ulicach opuszczonych skutkiem śmierci rodziców, była powodem że komitet postanowił utrzymywać nieustającą ochronkę, w któréj utrzymywane małoletnie sieroty pozbawione wszelkiéj opieki, mogą uczęszczać do szkółki parafjalnéj, a potém aby je oddawać do terminu i ukształcić na pożytecznych członków społeczeństwa. Ze zmianą w Marcu r. b. prezydującego w radzie opiekuńczéj zakładów dobroczynnych powiatu Radomskiego; sale ochrony wzięto pod jeden dozór ze szpitalem Śgo Kazimierza, którego utrzymanie również zależy jedynie na litości dobroczyńców. Pierwszy dochód dla tak połączonych instytucji rozpoczęła ofiara za bilety na koncert wokalny dnia 24 Marca w sali ressursy Radomskiéj z pomocą amatorów na fortepianie, skrzypcach i wioloncelli, dany przez młodą i piękną p. Emilję *Lewkowiczównę*, która zasileniem kassy biednych, pożegnała rodzinne miasto udając się w dalekie kraje aby dar głosu tak hojnie jéj udzielony, w pełności tonu sile i uczuciu tam na wielkich wzorach w zupełności rozwinęła. P. *Lewkowiczówna* chwilę pożegnania w Radomiu do szczególnych wspomnień życia z rodzinnego miasta policzyć może; gdyż familja, przyjaciele i bliżsi znajomi otoczyli ją życzliwością niekłamaną, ubodzy zaś dla niéj wymodlą szczęście wielkie na ziemi jeszcze.—*M. B.*

Korrespondencja Kroniki.

Kalisz, 22 Marca 1857 r.

Dobroczynność publiczna.

Już czwarty tydzień postu upływa, a żadnéj jeszcze zabawy na cel dobroczynny nie postanowiliśmy. Dla czego? trudno na to odpowiedzieć, ale to pewna, że nam na chęci do podobnych przedsięwzięć nie zbywa: czegośmy dowiedli w roku zeszłym, — tak przyjęciem udziału w koncertach i teatralnych przedstawieniach, jako też zapełnieniem miejsc dla słuchaczy przeznaczonych. Świetny rezultat przeszłorocznych zabiegów i szczęśliwe ich skutki, powinny być zachętą dla osób zajmujących się urządzeniem zabaw i prowadzić jak daléj chlubną drogę miłosierdzia. Przed kilkunastu miesiącami, w czasie niezwykłéj drożyzny, miasto nasze smutny przedstawiało widok. W którąkolwiek stronę było zwrócić oczy, wszędzie spostrzegało się ubogich, na obliczu których nędza wszystkie swe ślady wyryła. Zwyczajne datki niemogły usunąć téj ogromnéj niedoli, trzeba było znaczniejszych zasobów pieniężnych, aby odziać, żywić, i umieścić pod dachem stu siedmdziesięciu pozbawionych wszelkich środków utrzymania biedaków. Zabawy na ten cel urządzone, z radością przyjęte, wraz z zebranemi w tym czasie składkami, przyniosłszy 2,913 rs. wspólnie z hojnemi oddzielnie złożonemi ofiarami, wynoszącemi summę rs. 2390, nietylko wszystkim tym potrzebom zaradziły, ale nadto dozwoliły kupić dom na stałe pomieszczenie ubogich. — Wyż wyrażone summy wpłynęły jedynie do kassy domu schronienia. Oddzielne zaś zabawy i składki zaopatrywały potrzeby szpitala i domu ochrony dziatek. Nieodrzeczy będzie w tém miejscu nadmienić, komu nabyty w końcu r. 1855 dom schronienia, winien jest pierwszy na zakupno swe fundusz. W miesiącu lipcu zwyż wyrażonego roku, Apolinary Kątski, proszony przez radę opiekuńczą o przyniesienie za pomocą talentu swego wsparcia ubogim, dał się słyszeć wraz z Henrykiem Wieniawskim na chórze w czasie solennéj mszy ś., umyślnie na ten cel odprawionéj. Dochód z dobrowolnych składek w czasie téj mszy św. pobranych, wyniósł 600 rs. Z téj summy 450 rs. użyte zostało jako przedpłata na kupno domu, 150 zaś na bieżące potrzeby ubogich. Piękny przykład chętnego poświęcenia się ze strony znakomitych a ulubionych nam artystów; hojne datki, z całą serdecznością, przez szczupłą ale zacną publiczność tutejszą ofiarowane, stały się pobudką do dalszych w celach dobroczynnych przedsięwzięć, i wstępem do świetnego powodzenia, które tak pomyślne sprowadziło skutki. Dziś najmłodsi z wziętych pod opiekę żebraków, oddani do terminu kształcą się na użytecznych rzemieślników; starsi zaś umieszczeni w służbie, sędziwi zaś, schorzali i dzieci dotąd mają potrzeby swe zaopatrywane. Prawda iż taniość żywności w tym roku, mniéj czyniąc ubogich i mniéj na utrzymanie ich wymagając, nie zmusza do tylu ile przeszłego roku, ofiar; jednakże kilkaset rubli przydałoby się tutejszym dobroczynnym zakładom. Nie źle także byłoby, aby wstydzący się żebrać, mogli też czasem zasiłek jaki z tych źródeł zaczerpnąć.

Załujemy, iż jedna z opiekunek zwyż wzmiankowanych zakładów, JW. Bońkowska małżonka obecnego prezesa trybunału, przyjmująca czynny i gorliwy udział w tworzeniu i przywodzeniu do skutku dobroczynnych projektów, opuściła miasto nasze. Pani ta, pozostawiła niezatarte ślady bytności swéj w Kaliszu, gdyż szczerem zajęciem się, usilnemi staraniami, które częstokroć i ofiar pieniężnych wymagały, wiele przyczyniła się do zebrania wyżéj wyrażonego funduszu, a tém samém do otarcia łez cierpiącemu bliźniemu. Jéj to podobno oddalanie, przyczynia się w części do ciszy, panującéj obecnie w tego rodzaju przedsięwzięciach. Upominając się o dobroczynne zabawy, wiemy, że dogadzamy także życzeniom, pełnéj życia młodzieży naszéj. Dla niéj niebawić się wcale, to trochę przytrudno; lecz bawić się w czasie postu, samolubnie, tylko dla własnéj przyjemności to daleko trudniej jeszcze. Takie to rozrywki nie odpowiadają jéj chęciom, i niezadowolniłyby jéj zacnego i poczciwego serca. Jeżeli młodzież nasza dopuszcza się niekiedy podobnych usterek, to jedynie w czasie karnawału! Ale wraz z jego zgonem, egoizm przepada, a serca otwierają się z białego dla samych tylko tkliwych i szlachetnych uczuć. A że przytém zjawi się czasem zachcenie niewinnéj wesołości, pustego śmiechu, to o to młode pokolenie winić nie można; a mianowicie piękne Lackie dziewice, o których nieśmiertelny nasz wieszcz powiedział:

> Wesolutkie jak młode koteczki
> Lice bielsze od mleka, z czarną rzęsą powieka,
> Oczy błyszczą jak dwie gwiazdeczki

Ten wrodzony pociąg miłych dziewic naszych do wesołości z tkliwością połączonéj, najdokładniéj przedstawia się w czasie wielkiego postu. — Wejdźmy wieczorem do świątyni, gdy lud cały ukorzony przed ołtarzem Pana, w smętnych pieniach przypomina sobie mękę Zbawiciela i zwróćmy oczy na te młode, świeże, dziewczęki przejęte żalem i skruchą łączące głosy swe z głosem ogółu. Kolana ich zgięte z pokorą, ręce do modlitwy złożone, oczy napełnione łzami politowania i wdzięczności. Ale kończy się nabożeństwo, przestępują

---

cięcia mówić sercem, mówić jednem spojrzeniem, które dziecię tak pojmuje i pod którem rozwija się jak pod promieniem słońca. Panna Teresa krzątała się koło niego po całych dniach, pieściła, całowała, śpiewała mu do snu różne piosnki, ale w jéj głosie nie było owéj wibracji macierzyńskiéj, w jéj uściskach nie było owego ciepła, owéj gwałtownéj sympatji i szybszéj namiętności, którą tylko matka mieć może. Jéj serce było zwiędłe, wyschłe, prócz związków krwi nie znała żadnych innych związków w życiu, nikt jéj nie kochał, nikt się nie zbliżył do niéj z uczuciem przyjaźni... słowem, Teresa była starą panną. Uczucie jéj dla biednéj sieroty było jakieś sztuczne, wyrozumowane, było odpływem chorego jéj serca, która tak wielki żal miało do świata! Dziecię poznało to instynktem, skrzywiło się na ten pokarm sztuczny, a na młodéj jego twarzyczce wyciskały się coraz więcéj ślady smutku. Nim jeszcze Renata dobrze mówić umiała, już w koło jéj ust począł igrać jakiś uśmiech bolesny.

Spostrzegł to ksiądz Daniel i zasmucił się, bo w tym smutku Renaty widział piętno jéj sieroctwa, które ją przez całe życie nie odstąpi i rozeźmiać się jéj nie pozwoli. Widział w niem jedyne dziedzictwo, jakie jéj snać po nieszczęśliwéj pozostało matce, dziedzictwo nieszczęścia! Lecz myśli takie usiłował kapłan odżegnać gorącą modlitwą, prosząc szczęścia dla istoty, którą los dziwny rzucił w ustroń bezludną, jak ziarnko jałowcu, co gdzie z góry upada w szczelinę skały i tamże ziemi szuka!...

Gdy Renata dorosła i okazała się potrzeba nauki, ucieszył się w duchu ksiądz Daniel, w nadziei, że nauka wiary chrześcjańskiéj, tak obfita w rodzaje najczystszéj miłości, zatrze ten ślad sieroctwa na jéj pięknem czole. Poczciwy kapłan roztoczył przed młodą jéj duszą wszystkie skarby biblji, upajał jéj serce wielką, świętą melodją, wskazał jéj Boga w niebie i wybranych... ale ziemi, ale kwiatka na téj ziemi jéj nie wskazał! Renata nie miała matki!

Jakiś smętny, ascetyczny duch poezji wschodniéj wstąpił w jéj serce, zapalił je do wielkich wzniosłych uczuć, rozbudził jéj fantazję i przyzwyczaił ją do olbrzymich, wspaniałych widoków... o jakże drobnem musiało się jéj wszystko wydać, co tak blisko niéj było, co nogą rozdeptać, czego ręką dosięgnąć mogła!

Biedny kapłan widział, że mimo najgorętszéj pracy jego, Renata zdawała się być nie czułą na to, co ją otaczało, rzadko kiedy się roześmiała, a często bez przyczyny płakała. On jéj smutek uważał za spadkobierstwo jakiegoś nieszczęścia! A Renacie było tylko brak matki!

To też dziwna była to dziewczyna. Słusznego wzrostu, bladéj twarzy, miała w sobie coś fantastycznego, coś wschodniego. Oczy czarne, namiętne, patrzały gdzieś poza świat, usta prawie zawsze zamknięte wyrażały smutek i tęsknotę. Cała jéj postać była kształtna, jakby z białego marmuru urzeźbiona, ideał grecki. Była to królowa, przed którąby uklęknąć można, i oddać jéj pokłon poddaństwa.

Dla księdza Daniela, i panny Teresy czuła najwyższe przywiązanie, lecz wszystkich innych ludzi unikała. Najmiléj było dla niéj być samotną, po wysokich chodzić górach, słuchać szumu lasów i wichrów. Słyszała w tem pewną melodję, czasem nawet jakieś dziwne słowa zalatywały do jéj uszu...

Rozczytawszy się w żywotach świętych, polubiła skały i owe dzikie jaskinie, w których tak szczęśliwiemi czuli się pierwsi wyznawcy Chrystusa, a obrazy wielkie i wzniosłe, postacie owych pierwszych bohaterów wiary, prze-

próg kościelny, jeszcze jedno spojrzenie zwrócone na dom Boży, jeszcze jedno westchnienie; potem spoglądają na piękne niebo, na świat szeroki który Bóg dał im w posiadanie, i cieszyć się, niezużytemi jeszcze dla nich przyjemnościami jego dozwolił—i już uśmiech na usta powraca i świeci przez łzy, jak majowe słońce, przez lekką, przezroczą chmurkę.

Ale wracając do głównego przedmiotu odezwy naszéj, przytoczymy nowy przykład dobroczynnych chęci Kaliszan. Na jedném z przyjacielskich zgromadzeń, mającem miejsce w d. 24 lutego, zaprojektowano, aby każdy kto dożyje dnia tego w roku następnym, złożył na ubogich najmniéj 3 rs. Przedstawienie to z poklaskiem przyjętem zostało, a biedni mają tym sposobem *zapewnione*, (gdyż cofnięcia się od tak pięknego zamiaru nie przypuszczamy) w roku przyszłym trzydzieści kilka rubli srebrem. Daj Boże, aby śmierć nic sobie z téj kwoty nie przywłaszczyła i dozwoliła składkującym przez długie jeszcze lata podobne ofiary powtarzać. *P. R.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 30 Marca. Hrabia Zichy, członek rady państwa, mianowany został wielkim mistrzem dworu arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana, jeneralnego gubernatora prowincji lombardzko-weneckich.

Goniec gabinetowy przywiózł dziś depeszę dla ministra sardyńskiego w Wiedniu.

Wyjazd margrabiego Cantono nie jest jeszcze oznaczony.

Marsylja 30 Marca. W Tulonie czynią przygotowania do wysłania statków mających wzmocnić eskadry stojące w Chinach i Mexyku.

Otrzymaliśmy przez paropływ *Hydaspe* wiadomości z Konstantynopola 28 b. m. Wielki wezyr zawiadomił poselstwa obcych mocarstw, że rząd wygna i wywłaszczy każdego poddanego tureckiego, któryby nie chciał płacić subsydjów wojskowych, pod pretextem że zostaje pod opieką mocarstw obcych.

Niewiedziano jeszcze w Teheranie o zawarciu traktatu przez Feruk-Chana. W Tabriz nie ustają zawichrzenia.

Operacje w Afganistanie zostały zawieszone z powodu ostrości pory roku.

Agitacja w Księztwach powiększa się; uorganizowano kluby. *Jour. de Constantinople* mówi, że należy obawiać się ważnych zawichrzeń; jednakże nominacja pana Vogorides na kajmakana Mołdawji została dobrze przyjętą. (*Ind. Belge*).

ANGLJA.

Londyn 30 Marca. Lord Palmerston odpowiedział na list lorda Malmesbury, oświadczając, że nie ma nic do cofnięcia, odwołania, albo objaśnienia, z tego wszystkiego co powiedział.

Jak donieśliśmy, przy wyborze w Kidderminster miały miejsce ważne zawichrzenia. Kandydat pan Lowe, otrzymał silne skaleczenie wgłowę, ale spodziewać się można iż nie umrze z tego. Prócz tego paręset osób poniosło rozmaite skaleczenia, Massa ludu, wynosząca około 5,000 głów, opanowała miasto i wiele złego narobiła. Akt o buncie został odczytany, wojsko i policja przywróciły spokojność.

Times podaje że gabinet w znanych dotąd wypadkach wyborów zyskał 30 nowych głosów a stracił z dawnych 20. *Morning Post* przeciwnie utrzymuje, że z wybranych członków, 284 liberalnych jest 185, liberalistów konserwatywnych 35, a czysto konserwatystów 64.

— Prawie wszystkie wielkie i małe miasta odbyły w zeszłą sobotę swoją walkę wyborczą. Klęska szkoły manczesterskiéj, dotychczas najważniejszy wypadek wielkiéj parlamentarskiéj kampanji, nie mało sprawia wrażenia. Radość z jednéj strony jest tak głośna, jak oburzenie i gniew z drugiéj, i rozmaite organa stronnictw rozmaicie też objaśniają ten wypadek. Niewątpliwie bohaterowie manczesterscy padli ofiarą nie tyle swojéj sympatji dla Chin w ostatnich czasach, jak swego postępowania i odzywania się w czasie wojny wschodniéj. »Niech żyje Anglja! woła ministerjalny *Observer*, Cobden i Bright mieli w Manczester wszystkich greków, niemców, irlandczyków i innych cudzoziemców na swojéj stronie, ale większość 2,000 anglików pobiła ich. Wolno handlowy *Star* przypomina, że wygnanie naczelników (Cobden, Bright i Gibson) uważa za powzięte z góry postanowienie rządu i odwołuje się do narodu przeciw koalicji wigosko-toryskiéj, która wszelkich możliwych, a między innemi i brzęczących argumentów nieraz użyła, aby zwalić prawdziwych reformatorów. Parlament bez trzech wymienionych reprezentantów byłby nieszczęściem, a podobieństwo wyłączenia takich ludzi, jest najsilniejszym dowodem potrzeby gruntownéj reformy.

Times nie tak krótko widzący żeby nie uznawał że pp. Bright i Cobden w pewnych razach są bardzo potrzebni i często bez nich byłoby bardzo smutno, oświadcza, że wotum narodu w tym przypadku przechodzi jego oczekiwanie, a nawet nie odpowiada jego życzeniu.

»Żałujemy, mówi kolos dziennikarstwa angielskiego, że taki los spotkał pp. Cobden i Bright. Daleko od nas wszelka myśl obrażenia tych panów wyrazem naszéj litości. Pominąwszy ich osobiste i domowe boleści (*) nie są to ludzie którzyby potrzebowali czyjegokolwiek użalenia się nad niemi. Bo mało jest między naszemi mężami politycznemi, którzyby tyle co oni zdziałali. Co się tyczy pana Cobden, dopóki mu Bóg dozwoli życia i sił umysłowych, żaden parlament angielski bez niego nie będzie kompletnym. Niech wyborcy o tem pomyślą; nie o tem co on od roku 1846 czynił, ale w czasie walki o chleb (to jest o zniesienie cła zbożowego) które on tak długo staczał, bo walki te nie łatwe były. Jeśli nas symptomata zasu nie zwodzą, tedy na horyzoncie ukazuje się chmurka dotychczas zaledwie tak duża jak dłoń ludzka, ale która wskazuje że niedaleko ta godzina w któréj znowu będziemy usług jego bardzo potrzebowali. Przez lat dziesięć walczyliśmy prawie przeciw każdemu politycznemu aktowi tych dwóch mężów, a jednakże dziś jeszcze musimy szczerze powiedzieć, że boli nas to bardzo że z listy Izby niższéj angielskiéj, wykreśleni być mają tacy ludzie jak John Bright i Richard Cobden.

Czytelnicy nasi, dodaje tu jeden z konserwatywnych dzienników, cieszą się razem z nami że choć raz spotykamy się z szlachetnemi słowami w szpaltach *Timesu*. Chociaż nie możemy uważać dziennik ten za coś innego jak tylko wahające się odbicie zmiennéj opinji publicznéj w Anglji, miło nam jednak widzieć objawiającą się honorowość względem upadłego nieprzyjaciela, tam gdzie niedawno jeszcze nie wahano się przeciw walczącym przeciwnikom używać wszelkiéj choćby najmniéj szlachetnéj broni.

— Lord John Russell winien jest swoje zwycięztwo w City głosom 2,000 wyborców wyznania mojżeszowego, którzy jak jeden mąż głosowali za obrońcą emancypacji żydów. 2,000 głosów pomiędzy 20,000 stanowią nie małą wagę; ale wtym razie miały one podwójną a nawet potrójną ważność, bo niedość że prosto głosowali za lordem John Russell i baronem Rothschild; jeszcze wielu z pomiędzy nich pisało pojedynczo każdego z nich na kartkach wyborczych, podczas gdy mieli wolność głosować za wszystkiemi kandydatami, przez co naturalnie każdy głos miał podwójną wartość. Alderman Salomons dał do tego hasło, głosując za samym lordem John Russell. Lord John i jego małżonka nie byli bezczynnemi w tym dniu. Widziano ich pieszo i w powozach, proszących lub dziękujących, zachęcających swoich przyjaciół a nawet przywożących swoich wyborców powozem na miejsce głosowania; aż wreszcie o godzinie 4éj zwycięztwo zostało roztrzygnięto. Nie mniéj gorliwi byli i inni kandydaci. City miała szczególną powierzchowność; o interesach nie było ani mowy, wszystko stało na ulicach. Co godzina ogłaszano jak stoi głosowanie; każdy pytał się i biegał tu i owdzie jak obłąkany. Między godziną 2gą i 4tą trudno było powozom przecisnąć się wpośród tłoku ludzi; domy, domki, wozy ponaklejane były ogromnemi plakatami na korzyść jednego lub drugiego kandydata. Spiewacy na beczkach i ławkach śpiewali i przedawali swoje epopoje kandydackie, a wśród powszechnego gwaru, odzywały się kiedy niekiedy najzupełniéj zagłuszające hurrah, kiedy który z protegowanych kandydatów pokazał się na ulicy. O godzinie 4éj było już spokojnie w Cheapside i Guildhall; potem zaczęły nadchodzić kolejno telegraficzne doniesienia o wyborach za obrębem stolicy; klęska szkoły manczesterskiéj przebiegała z ust do ust i kiedy wzburzenie uspokoiło się nieco, zaczęto zajmować się obliczaniem dotychczasowych zysków rządu. Jest to zatrudnienie, które jeszcze kilka dni trwać będzie, bez doprowadzenia do stanowczego rezultatu. (*Neue Pr. Ztg*).

(*) Cobden niedawno stracił jedynego syna, a Bright jest chory i małą czynią nadzieję żeby wyzdrowiał.

---

wały się przed jéj okiem i zaludniały całą stron odludną. Przyzwyczaiła się do tego to[w]arzystwa, i świata nie pragnęła.

Przy takim pokarmie wzrosła Renata w pojęciach dziwnie biblijną. Widząc ją koło źródła [w]ród skał i lasów można ją było wziąść za Rebekę oczekującą Izaaka; patrząc w jéj czarne, płomieniste oczy, rzekłbyś, że widzisz Judytę [p]ałającą zemstą, pełną odwagi...

To też cała okolica, dokąd tylko z najwyższéj góry dojrzeć było można, była pełną obrazów biblijnych. Ta wysoka błękitna góra, [to] Synai, tam kraina Moabitów, a daleko za [t]ą Babylon, kraj wygnania. Płynący doliną [p]otok to Jordan, na jego brzegu rozsypały się [ru]iny Jerycha, a tam leżą gruzy Syonu, po nad [kt]óre ze strzaskaną głową, z jarzmem na bar[ka]ch wznosi się ostatni prorok Jerozolimy!...

Czasami tylko nie wystarczał jéj ten stary [św]iat biblijny. Wyszedłszy na najwyższą gó[rę], i patrząc daleko w dolinę, zdawało się jéj, [że] tam gdzieś jest jeszcze świat inny, że tam [je]st coś, co ją ciągnie, co jéj w nocy nasełą [b]y dziwne! Raz śniło się, że widzi ludzi ja[ki]chś obcych, których nigdy nie widziała w życiu, że widzi jakieś bogate komnaty, o jakich [ża]wet wyobrażenia nie miała...

Widząc taki chwilowy jéj niepokój, lub słuchając opowiadania dziwnych snów, które miała, trwożył się ksiądz Daniel, aby mu kiedyś wychowanki jego z rąk nie wydarto. Gdy Renata z domu wyszła rzekł nieraz zasmucony pleban do siostry:

— Gdyby ktoś przyszedł i o tę sierotkę się upomniał, jabym nie przeniósł na sercu, żeby nas opuściła.

— A któżby śmiał ją nam odebrać? krzyknęła w takim razie poczciwa Teresa, alboż to mało trudu nas kosztowało, wychować, wyuczyć, i do ludzi podobnem uczynić?...

— Ale matka i ojciec mają zawsze prawo do dziecka, westchnął pleban.

— A czegóż go nie chowali, nie karmili, nie uczyli, nie ubierali... a co to pracy, co wydatku!...

— Przecieżby lepiéj było, gdyby miała imie.

— Co imie, na co imie! Alboż księdza brata i mnie woła kto kiedy po nazwisku? Wszyscy mówią: ksiądz Daniel, albo ksiądz pleban i panna Teresa, a nikt nie mówi ksiądz Warzewski i panna Warzewska. Otóż niech tylko będzie z niéj co poczciwego i dobrego, a imie Renata jéj wystarczy.

Tak rezonowała panna Teresa, a w głowie jéj nie mogło się to pomieścić, aby ktoś mógł upomnąć się o Renatę. Inaczéj sądził ksiądz Daniel. On pragnął dla niéj imienia, on wiedział, że świat konwencjonalny wymaga imienia, i piętnem hańby naznaczą tych, którzy go nie mają!...

I tak spierały się między sobą serce i głowa poczciwego staruszka, a chociaż biednéj sierocie z całéj duszy życzył szczęścia i tego co do niego jest jéj koniecznie potrzebnem, to znowu drżał na samą myśl, że ją z domu utraci, a siedząc wieczorem przed kominkiem patrzał z bojaźnią w drzwi od sieni, iżali ktoś nie przyjdzie dopominać się o sierotę.

To też łatwo pojąć można przestrach panny Teresy i zdziwienie Renaty, gdy przybyły urzędnik począł z torby wyciągać jakieś szczególne pliki papieru.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

AUSTRJA.

Wiedeń 26 Marca. Zajście austrjacko-sardyńskie jest na stopie o jakiéj donieśliśmy w ostatnim liście; jednakże rząd nasz niezapomina o względach należnych głowom koronowanym, bo jeden satyryczny dziennik tutejszy pod tytułem *Djabeł w Wiedniu*, został wczoraj skonfiskowany, ponieważ pozwolił sobie karykatur odnoszących się do Króla sardyńskiego.

— Niesądziliśmy potrzebą wspominać o pewnych pogłoskach jakie niedawno obiegały w przedmiocie zmian mających wkrótce nastąpić w wyższych sferach rządowych, mianowicie co do zupełnego zniesienia najwyższéj dyrekcji policji i żandarmerji, ponieważ pogłoski te nie zdają się być uzasadnione.

— Arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan opuścił Tryest aby objąć urząd w królestwie lombardzko-weneckiém. Przybywszy w dniu 23 b. m. do Wenecji gdzie został z wielką wystawnością przyjęty, arcy-książe odbył przegląd wojska garnizonu. Następnie udał się do pałacu gdzie przyjmował tajnych radców, szambelanów, członków szlachty, władze cywilne i duchowne. Wieczorem było galowe przedstawienie w teatrze Fenice. Poprzedził arcy-księcia jenerał hrabia Giulay, który pod jego rozkazami dowodzi wojskiem lombardzko-weneckiém, tudzież wybrzeża i Karnjoli. Nowy gubernator na Wielkanoc ma się udać do Medjolanu. (*Indep. Belge*).

FRANCJA.

Paryż 30 Marca. Giełda dziś była bardzo ożywioną; winna ona to podwojenie czynności zbliżaniu się likwidacji, która tym razem dość będzie powikłaną jeśli nie dla renty, to przynajmniéj dla kolei żelaznych, w których od dwóch tygodni niezmiernie wiele było interessów.

Renta dziś dość spokojna, zniżenie jednak w porównaniu z ostatnim kursem, wynosi znowu 15 c.

— Piąta konferencja w sprawie neuszatelskiéj, była na dziś zapowiedziana, ale nie miała miejsca. Widocznie pan Kern nie chce przyjąć rozpraw na stanowisku w jakiém się w téj chwili znajduje i nie przyjmie ich chyba po otrzymaniu dodatkowych instrukcji. Warunki jakie podaliśmy i które są niewątpliwie autentyczne, pogorszyły się jeszcze co do punktu wynagrodzenia pieniężnego, wymaganego przez Prussy. Warunki te są tego rodzaju, że muszą powiększyć niezadowolenie stanów szwajcarskiego związku i obawiają się żeby to niezadowolenie nie wybuchło, kiedy warunki w mowie będące zostaną urzędownie ogłoszone, co wkrótce może nastąpić. Mówią jednak przez pół pewno o zgromadzeniu się konferencji w dzień jutrzejszy, nie bardzo temu wierzymy, ale też nie przypisujemy tym ociąganiom się więcéj ważności niż one mają jéj istotnie.

— Sprawa Księztw niemieckich zaczyna żywo zajmować świat polityczny we Francji. Wiadomo że chodzi tu o dowiedzenie się czy trudności tyczące się Księztw Holsztyn i Lauenburg, zostaną uregulowane przez sejm niemiecki, jak tego żądają mocarstwa niemieckie, czy też przez nowy kongres jak zdaje się życzyć Francja i Anglja. Sprawa ta na tém dotąd stoi, ale niektórzy widzą w niéj ważne trudności w przyszłości.

Wiadomości otrzymane z Chin przez Maltę, a donoszące o ustąpieniu przez Cesarza chińskiego pretensjom Anglji, potrzebują bardzo potwierdzenia. Zauważano tu może nieco złośliwie, że te pomyślne dla Anglji wiadomości przybyły w samą porę na czas wyborów, kiedy się rozgrywała partja rozpoczęta przez lorda Palmerston. W portach angielskich przyśpieszają wysyłanie okrętów mających wzmocnić eskadrę admirała Seymour i już szesnaście nowych statków wyszło na morze.

— Biura ciała prawodawczego zajmowały się dziś roztrząsaniem budżetu. Nowy podatek piętnastu centimów od akcji i obligacji, był tam kolejno chwalony i atakowany przez wielką liczbę mówców. Wszyscy jednak oświadczyli, że wotować będą budżet tak jak został przedstawiony. Kilku członków uczyniło uwagę, że pomimo pozornych zmniejszeń, budżet rzeczywiście powiększony jest o dość znaczną liczbę miljonów i że jeśliby tak daléj postępowano, cyfra budżetu wkrótce doszłaby do dwóch miljardów.

— Wczoraj o godzinie 2giéj Cesarz odbył przegląd pułku zuawów gwardji, ustawionego w szyku bojowym na równinie hippodromu w lasku bulońskim. Po prawéj stronie Jego Ces. Mości znajdował się młody książe Nassau. Cesarzowa w otwartym powozie przypatrywała się temu wojennemu widowisku.

Dopisek. W téj chwili dowiadujemy się że piąta konferencja w sprawie Neuszatelu odbędzie się w dniu jutrzejszym. (*Ind. Belge*).

— Rozdano już członkom ciała prawodawczego budżet na rok 1858.

Obliczenie dochodów na rok 1858, wykonane zostało według reguł przyjętych w poprzednim roku. W ogóle pomimo znacznych powiększeń w wydatkach, przewyżka dochodów wynosi przeszło 20 miljonów. Dochody roku 1858 liczone są na 1,737 miljonów, a wydatki tak zwyczajne jak nadzwyczajne na 1716 miljonów.

Wszystkie wydziały ministerjalne wyjąwszy ministerstwa sprawiedliwości, mają powiększone kredyty na rok 1858 i powiększenie to w porównaniu z poprzednim rokiem czynią 18,081,526 fr. Oto ogół wydatków rozmaitych ministerstw: Ministerstwo stanu 12,127,600 fr.; sprawiedliwości 27,376,260 fr.; spraw zagranicznych 11,256,600 fr.; spraw wewnętrznych 145,746,080 fr.; skarbu 878,695,430 fr.; wojny 346,729,607 fr.; marynarki 132,939,117 fr.; oświecenia publicznego i wyznań 65,581,186 fr.; rolnictwa handlu i robót publiczn. 97,534,300 fr.; ogół budżetu wydatków 1,716,986,190 frank.

Przytoczymy tu niektóre interessujące szczegóły. Dług publiczny wynosi w obliczeniu 1858 roku 532,881,126 fr. Wsparcie wyznaczone dla teatrów paryzkich 1,705,000 fr. Roboty połączenia Luwru i Tuileries wymagać będą wydatku 3,000,000 fr. w ciągu następnego roku. Summa 120,000 przeznaczoną jest jak dotąd na pensję dla Abd-el-Kadera i koszta jego pobytu na wschodzie.

Lista cywilna Cesarza 25 miljonów; uposażenie książąt i księżniczek rodziny Cesarskiéj 1,500,000 fr.; uposażenie senatu 1,980,000 fr.; wydatki administracyjne senatu 1,170,000 fr.; wynagrodzenie dla deputowanych i wydatki ciała prawodawczego 2,750,000 fr.; dodatek do uposażenia legji honorowéj 4,196,000 fr. Członków tego orderu jest 15,000.

Wydatki służby cywilnéj i wojskowéj w Algierji, wynoszą 25 miljonów, a dochody Algierji 20 miljonów.

Na dwadzieścia tysięcy wojskowych medali, wydatek wynosi 2 miljony.

Powiększenie budżetu ministerstwa spraw zagranicznych o 198,000 fr., rozkłada się w następujący sposób:

1. Powiększenie pensji ambassadora w Wiedniu, gdzie dawniéj było tylko poselstwo, 40,000 frank. dawniéj poseł w Wiedniu brał 160,000 fr., obecnie ambassador brać będzie 200,000 fr.;

2. Powiększenie płacy ambassadora francuzkiego w Petersburgu o 50,000 fr. Dawny poseł brał 200,000 fr., dziś ambassador brać będzie 250,000 franków.

3. Nowo utworzony konsulat jeneralny w Batawji (na wyspie Jawa) 60,000 fr.

4. Nowy konsulat w Padang 18,000 fr.

5. Przywrócenie konsulatu w Buenos-Ayres 30,000 fr.

Budżet ministerstwa wojny jest naznaczony na rok 1848 według etatu zredukowanego na stopę pokoju, to jest 392,400 ludzi i 83,500 koni, ale wszystkie środki te obliczono tak aby jak najprędszém i najłatwiejszém uczynić przejście ze stopy pokoju do stopy wojennéj.

Budżet przedstawiony na rok 1857 dla marynarki, obliczony na użycie 180 statków, z których 142 zbrojnych, a 38 zapasowych w portach, z etatem 24,856 ludzi, wynosi 124,687,321 franków.

Ale ta summa obliczona według średniéj stopy budżetu zwyczajnego marynarki i osad, uznaną została niedostateczną, aby odpowiedzieć nadzwyczajnym robotom które przedsięwzięte zostały w czasie wojny, a których dokończenie obciążać będzie lata 1857, 58, i 59.

Wydział marynarki winien jest wykończyć 58 paropływów zaczętych, dla których machiny są już w robocie.

Budżet robót publicznych zapowiada nam w ciągu 1857 i 58 roku otworzenie nowych linji kolei żelaznych, albo części linji połączyć mających wiele miast bardzo ważnych pod względem handlu. Mimo-to budżet ten przedstawia oszczędności 28 miljonów, takim sposobem że wsparcia wyznaczone przez rząd rozmaitym prywatnym towarzystwom kolei, zostały rozłożone na raty roczne w ciągu 30 lat. Jeśliby które z towarzystw nie chciało przyjąć tego układu, wydane zostaną specjalne obligacje skarbowe, mające kurs i wartość kapitału.

Powiększenie w budżecie oświecenia wynosi na rok przyszły około miljon franków. (*Le Nord*).

— Cesarzowa podobno już od trzech miesięcy znajduje się w błogosławionym stanie, i wkrótce ma to być ogłoszone w *Monitorze*.

— Znakomitości dziennikarstwa naszego wywzajemniły się świetnym obiadem u Véfoura na cześć pana Millaud wydanym, za ucztę którą on przed miesiącem wyprawił dla nich w swojém mieszkaniu. Dr Véron słynny z gastronomicznego gustu, układał program dań.

— W przedmiocie pogłosek o zniesieniu kulisowych operacji, dowiadujemy się że tu chodzi podobno tylko o położenie tamy szachrom ulicznym, (naprzykład w *Passage de l'Opéra*) zamierzono dla ajentów kulisowych, otwierać giełdę o godzinę wcześniéj, i zamykać ją o godzinę późniéj. Zawsze jednak z powodu opłaty od wejścia na giełdę, byłby to wielki cios dla kulis. (*Neue Pr. Ztg.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biesiekierski Romuald ob. z Jarontowic nr 584, *Bronikowski* Józef ob. z Komorowa nr 614, *Badowski* Marceli ob. z Żambrowa nr 625, *Chojnacki* Wład. ob. z Boskiéj woli nr 585, *Ciemniewski* And. ob. z Komorowa nr 614, *Drzewiecki* Emiljan ob. z Końsko woli nr 585, *Domaszewski* Ign. obyw. z Domaszewnicy nr 626, *Goskowski* Fran. ob. z Maliszewa nr 584, *Grabowski* Gustaw oby. z Bronowic nr 626, *Kleniewski* Walenty oby. z Kamieńca nr 556, *Komierowski* Michał ob. z Kraszewa nr 584, *Lipski* Alex. ob. z Półwieska nr 585, *Morzkowski* Lud. ob. z Żelazny nr 585, *Minkiewicz* rotmistrz z Kowna nr 634, *Mackiewicz* kapi. z Moskwy nr 638, *Ostrowski* Ign. obyw. z Piaszczyc nr 625, *Pstrokoński* Adam ob. z Łękińska nr 584, *Podhorodeński* Leon ob. z Hrubieszowa nr 476, *Rembowski* Wincenty ob. z Chojnaty woli nr 585, *Siemiński* Józef oby. z Stobiecka nr 476, *Suminski* Artur ob. z Zbojna nr nr 414, *Tuchołka* Florjan ob. z Gozdowa nr 556, *Umierzycki* Józef ob. z Milewa nr 585, *Werner* Marceli ob. z Giżyc nr 1319, *Wojciechowski* Eug. ob. z Zawady nr 476, *Biernacka* Kamilla ob. z Paryża nr 1066.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jelski Józef ob. do Sobień, *Kierbedź* jenerał-major do Petersburga, *Kochanowski* And. ob. do Kołacina, *Lewiński* Lud. ob. do Rzeczycy, *Leduchowski* Józef hr. do Polinowa, *Muszczeński* Józef ob. do Bronisz, *Netrebski* Michał ob. do Czermna. *Olszewski* Maxym. ob. do Glinic, *Rautenstrauchowa* Łucja wdowa po jenerale do Nowéj Alexandrji, *Trzciński* Tomasz oby. do Stawisk. *Wężyk* Wilhelm ob. do Nosowa, *Kazanowski* Michał emeryt do Włoch. *Mycielski* Felix hr. do Prus, *Starzeński* Wiktor hr. do Krakowa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 Kwietnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	5	15½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (opróez kup.)			83	97	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	43	14	40½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	27	—	—
" " " z roku 1855			103	61	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 2 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	97½	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	35	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	99	25
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	65	91	50
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 3⅓
od listów zastawnych kop. 16⅝
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 38⅜

TEATR WIELKI. Jutro: Przedostatnie wystąpienie panny Nadziei Bogdanoff, 1szy i 4ty akt *Katarzyny.*—2gi akt *Gizelli.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Helena de la Seiglière.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.